Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką.

Nr. 4. Nowy Targ, dnia 21. stycznia 1923 r. Rok XI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem „Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji [illegible] GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 1 p. Rękopisów [illegible] nie zwraca się. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź.

Cena pojedyn. numeru 100 Mk.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1000 Mp. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. [illegible] opłaty pocztowej.

Sprawa rolna na Podhalu, a osadnictwo na Kresach wschodnich.

Jesteśmy świadkami smutnego zjawiska gospodarczego na Podhalu, a mianowicie przeludnienia. Na tej skalistej, ubogiej ziemi gnieżdżą się tysiące ludzi, oddanych wyłącznie rolnictwu, nie posiadających niestety dostatecznie wielkiego warsztatu pracy w postaci ziemi. — Z każdem nowem pokoleniem gospodarstwa ciągle się dzielą i karleją. — Synowie bogatych gazdów są już drobnemi, „płonemi" gazdziątkami mimo babowizny. Boć na Podhalu nie wynaleziono i obecnie nie stosuje się jeszcze systemu dwojga dzieci. Że było już dawno ciasno na Podhalu, świadczyła dowodnie ta liczna przedwojenna emigracja zarobkowa na Węgry, Saksy, do Ameryki. Większa część wychodźców wracała, by przy swej biednej i chudobnej gospodarce przejeść zarobki, część bardzo poważna zostawała na stałe na obczyźnie i ginęła dla polskości bezpowrotnie.

Nie rozporządzając statystyką, nie mogę cyfrowo udowodnić, jak przerażająco mały procent gospodarstw chłopskich na Podhalu jest zdolny do samodzielnego i opłacającego się bytu. Przeważna część gospodarzy podhalańskich, to siedzące na kilku morgach „dziady", honornie jeszcze trzymający głowę do góry i udający gazdów. Dziesięcio i więcej morgowych gospodarzy w takim dużym Czarnym Dunajcu możnaby wnet policzyć na palcach rąk i nóg jednego człowieka.

I tym jeszcze grożą dalsze podziały familijne. — Trzeba się więc bardzo poważnie namyśleć by to przerażające widmo biedy, zupełnego zubożenia naszych chłopów podhalańskich odpędzić. Dużo tu rad można dawać. Dziś zastanowić się tylko nad jedną z nich, może dla Podhala najważniejszą, a to nad wychodźtwem.

Przed wojną świat był spokojny. Robota szła wszędzie. Zarobki były znośne. Mógł se ten nasz honorny dziad podhalański wyjechać do Ameryki, a jak robota dobrze szła, ściskając porządnie grajcarz, przynieść do domu trochę grosza i udawać gazdę. Dokupił choć z trudem kawałek od sąsiada, nie mogącego i tych paru morgów utrzymać w rękach i pchał jakoś biedę naprzód, pomagając sobie procentami od wkładek z oszczędności.

Wskutek dewaluacji pieniądza po wojnie nikt z procentów nie zyje. Gruntu na miejscu nie dokupi, bo go nikt nie sprzeda, chyba wyjątkowo. W Ameryce kochanej, do której tak dziś tęskni conajmniej połowa męskiej ludności na Podhalu, coś się popsuło i nie prędko ją dla Podhalan otworzą. Inna emigracja zarobkowa np. do Francji naszemu góralowi, stęsknionemu do solidnej i mocnej waluty, nie przypada do gustu. Na miejscu zarobku niema, niema przemysłu i nieprędko się rozwinie. Siedzi się więc z musu na kupie i klepie biedę. Dzieciska się zaś rodzą, rosną, żenią. Trza iść coraz do „notara" zapisywać „stajonecko" po „stajonecku" i dzielić już tak biedne gospodarstwo. A ludzi się rodzi więcej niźli umiera. Ziemia się zaś na Podhalu nie rodzi. Niema tu jak na nizinach wielkiej własności do podziału, choćby się tu przydały w tym celu ze dwie ordynacje Zamojskie.

Przed wojną ojcowie nasi powoli przezwyciężyli

swą upartością kolonistów niemieckich i wykupili od nich kolonje na całym Podkarpaciu. Po dworach zostały tylko ślady, a jeśli tam gdzieś się któryś jeszcze ostał, to jest potrzebny na pokaz, jak można jeszcze inaczej gospodarzyć, może czasem lepiej od chłopa, aby ładniejszą wyhodować od chłopskiej krowę, a choćby i kurę. Szli ojcowie nasi w pojedynkę do Lachów, na Spisz i Orawę, ale teraz i tem o ziemię trudno i jest ogromnie droga.

Po wojnie poszło kilkaset śmielszych jednostek na ziemię i bogactwo więcej zażartych do Poznańskiego i na Pomorze i pokupili sobie kolonje, a nawet dwory. Ci przynajmniej wykorzystali sytuacje, bo mieli zresztą grube dudki. Szczęśliwi ci, co podczas wojny światowej zamiast tłuc się po wszystkich możliwych frontach w Europie i po niewolach, zbijali talarki, wyzyskując wspaniałe wojenne zarobki amerykańskie, względnie ci, którzy swoje biedne gospodarstwo podhalańskie zamienili wczas na grube dolary „amerykanów", a dolary zaś na jeszcze grubsze folwarki niemców poznańskich i którzy dziś potrafią wagonami przysyłać na Podhale swoje własne zboże, paskując zresztą niem dość ostro. Ale czego swojakom się nie wybacza Przyczynili się walnie nasi chłopi do odniemczenia naszych kresów zachodnich i powiększenia tam polskiego stanu posiadania.

Dajże tylko Boże, żebyśmy się ich tylko nie powstydzili z tego powodu, że wychowani przy karłowatych gospodarstwach nie potrafią dobrze opanować większego warsztatu pracy, wymagającego więcej wiedzy zawodowej.

Mam jednak nadzieję, że to nie nastąpi, choćby ze względu na wyjątkową pracowitość naszych chłopów i ich ciekawość do roboty i zdolność podpatrywania i przyswajania sobie doskonalszych form gospodarowania. Fakt ten można zauważyć we 100 wsiach podhalańskich po wojnie światowej gdzie nasi chłopi, tułając się po szerokim świecie i obserwując różne sposoby gazdowania, dużo ich ze sobą przywieźli i u siebie zastosowali. Trzeba jednak ziemi szukać także tam, gdzie ona tańsza, żeby ją i biedniejszy mógł nabyć i gdzie ta ziemia czeka z tęsknotą na pracowitą uprawę polskiego rolnika, a mianowicie na kresach wschod.

Tyle tam ziemi, mój miły Boże — leżącej pustką. Jeszcze w roku 1915 jeżdżąc z wojskiem po Wołyniu myślałem sobie, że tu trzeba naszych Podhalańców. Nie pozwoliliby oni tej złotej ziemi leżeć ugorem, tu mieliby na czem robić, każdy z nich mógłby być sobie dziedzicem, a nie dziadować na paru morgach w 50 kawałkach, a choćby miał 12 synów, każdemu mógłby zostawić zacny kawał ziemi. Tam też należy skierować naszych chłopów i to nie w pojedynkę, ale grupami, by się im razem nie przykrzyło i nie markociło w kupie za swojemi stronami.

Pierwsze jaskółki, co tam na Wschód wyjechały, chwalą sobie bardzo te niwy, które bez wszelkich wkładów rodzą pszenicę. Przyzwyczaili się nasi gazdowie do nowych stosunków, nauczyli się uprawiać proso i hreczkę. Domy zaś stawiają sobie honornym podhalańskim sposobem.

Przy swej upartej zawziętości do roboty podhalański chłop mógłby być idealnym kolonizatorem pustaci kresowych. Wniesie tam do tych zapadłych, ledwie wegetujących dziedzin, prawdziwe życie i temperament iście polski i przeobrazi ten kraj do gruntu.

Tam też na Wschodzie wasze miejsce, głodni ziemi Podhalanie!

Dużo młodych Podhalańców, którzy się bili za Polskę czy to w Legjonach, czy to potem w wojsku polskiem, może ziemię dostać za darmo w ilości parunastu morgów, a nawet parudziesięciu. Inni wojskowi i inwalidzi mogą te ziemie dostać za psie poprostu pieniądze i to nie odrazu płatne, lecz po pięciu rokach. Będzie kapał rządowi po parę marek przez paręnaście lat i ani się spodzieje, jak ziemia przejdzie na jego zupełną własność. W Krakowskim Dowództwie Korpusu pełno byłych wojskowych z nizin doprasza się o ziemię ze skutkiem. Tylko naszych Podhalan tam mało, mimo, że nasz Dowódca Dywizji Górskiej w osobnej odezwie wzywał Górali do starania się o tę ziemię.

Trzeba się więc namyśleć, przeżegnać i napisać do Ministerstwa Spraw wojskowych prośbę. A nie trzeba się namyślać długo, bo rząd daje ziemię, dopóki ją ma, i temu, kto o nią prosi. A nikt się nie będzie wmawiał z dawaniem. Dość już ciamajdowstwa i namysłów!

Rząd choć biedny, ruchowi osadniczemu sprzyja i dopomaga, jak może, to drzewem, to zniżkami do czwartej części taryf kolejowych, to zbożem na zasiew, to w końcu pożyczkami w pieniądzach. Podhalanom zaś nie przyjdzie to ostatnie tak trudno, gdyż mamy w Państwowym Banku Rolnym możnego orędownika w osobie p. Staszla, wójta Maruszyniańskiego, a członka Rady Nadzorczej tego Banku, któremu sprawa osadnictwa Podhalan na Kresach leży bardzo na sercu, czego dowodem choćby ten drobny fakt, że tak gorąco poparł na IV. Zjeździe Podhalan mój wniosek w tej sprawie zgłoszony.

Jak należy się starać o ziemię, jakie są ustawy i rozporządzenia o osadnictwie, jak się dalej starać o zniżki kolejowe, o drzewo, o kredyt i t. d. napiszę osobno.

Na zakończenie słówko pod adresem Rządu i Sejmu oraz wszystkich czynników, którym naprawa i uzdrowienie wsi polskiej leży na sercu.

Pamiętajcie Panowie, że na Szerokiem Podhalu macie wspaniały kilkadziesiąttysięczny materjał ludzki, o olbrzymiej, w tym stopniu rzadko gdzieindziej spotykanej, a niestety niewyzyskanej energji życiowej, chcący i umiejący pracować do upartego, lecz nie mający dostatecznego warsztatu pracy, gniotący się na

kupie i znoszący biedę i nędzę tak, jak może nigdzie w Polsce.

Dotychczas przed wojną eksportowało Podhale jedynie tylko ten materjał ludzki do Ameryki, dziś chce Podhale ten materjał w ilości kilku tysięcy rodzin dać tam, gdzie go tak bardzo potrzeba tj. na Kresy wschodnie.

Ludziom tym w uzyskaniu warsztatu pracy należy pomóc, sprawą ich zająć się szczerze, gdyż nie tyczy się ona tylko tego skalistego zakątka Polski, ale jest sprawą ogólno narodowej i państwowej wagi.

Stanisław Kipta.

Wspólna wina — wszyscy do pracy!

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny. To przysłowie ma zastosowanie do naszych gazdów Podhalan. Złakomi się na grajcar, bo go bieda dusiła i dusi, więc odstępuje swoją krwawicą postawioną chałupę temu, kto najwięcej dziś posiada pieniędzy i najwięcej daje czynszu. Chałupnika już nie wyżenie, a zwłaszcza semity, gdyż ten ma zawsze sto wykrętów, a jeszcze więcej szczęścia do sprawiedliwości, która przeważnie po jego stronie stanie, bo umie się sprytnie do niej zabrać. Gazda zaś da się wziąć na słodkie słówka, złakomi się na większą sumkę czynszową i wynajmie chałupę, a chudak nawet nie przypuszczał, że jego własne łakomstwo zaprzedało go w niewolę.

Dlatego tak dużo semitów osiedla się na Podhalu bo korzystają potem w tani sposób z dobrego powietrza wszyscy jego współwyznawcy, dalej bliska granica czesko-słowacka przysparza im dochodu, a dolary także stanowią poważną pokusę, a najważniejszy powód ten, że umieją wyzyskać ciemnotę gazdów. Gazdowie jednak dziwnym uporem wiedzeni nie chcą mieć zaufania do tak zwanych panów, lecz darzą pełnem zaufaniem żydów Nawet do swych własnych synów z Podhala, którzy mieli to szczęście lub nieszczęście przybrać się w czarne spodnie, a według ich mniemania stali się już panami, odnoszą się z całą nieufnością, a wolą szukać rady u semitów. Wina leży w przeszłości i po stronie tych, którzy z chłopa zrobili niewiernego Tomasza, dla których chłop był jakimś mniej-wartościowym człowiekiem.. Wina leży i w teraźniejszych stosunkach, gdzie z zawiścią jeden na drugiego patrzy, zamiast wzajemnie się poznawać i oświecać i ufność budzić. Wina leży w miejscowej inteligencji, która społecznie śpi zupełnie, a między sobą się dzieli na kółka partyjne. Semici z pod wszystkich znaków i chałatów natomiast zgodnie i zwarcie działają i wspierają się i korzystają z niezgody głupich „gojów".

Wielka wina także naszego kupiectwa, że swoją krótkowzrocznością pcha gazdów i mieszczan w objęcia semitów. Semita jest wytrwały, zapobiegliwy, usłużny, cierpliwy i grzeczny, łatwo zadowala się mniejszym zyskiem, ale zato stalszym. Czy katolickie kupiectwo może się poszczycić zawsze takiemi zaletami? Na to niechaj każdy szuka odpowiedzi u siebie! Więcej czynów niż słów musi każdy pokazać, a wtedy będzie nam wszystkim dobrze i ojczyzna powie nam, że ma teraz pracowitych, zgodnych i mądrych synów.

W mieście i na wsi powinien ksiądz czy inteligent zgodnie wyciągnąć życzliwe dłonie do gazdy i wzajemnie się oświecać i radą i czynem pomagać, a nie odgradzać się chińskim murem od siebie, bo z tego tylko trzeci korzyść odnosi. Praca taka trwać musi lata długie, a wtedy dopiero wyda pożądany owoc i korzyść wspólną.

Nie zwalajmy obowiązków jedynie na Związki Góralskie, bo one same tej pracy nie podołają, ale każdy prawy Polak jest do tego obowiązany, by swym czynem przyczynił się do obudzenia ufności wzajemnej i zgody dla dobra całości. *L. St.*

Przegląd polityczny.

Polska W ostatnim tygodniu w samej Polsce nie zaszły ważniejsze wypadki polityczne, lecz wokoło w całym świecie dzieją się bardzo ważne sprawy, które i u nas muszą budzić bardzo wielką uwagę Skład gabinetu gen. Sikorskiego wzmocnił się o dwu nowych ministrów. Ministrem skarbu został Władysław Grabski, który był już w r. 1919 do 1921 ministrem skarbu a nawet przez 2 miesiące prezydentem ministrów, ministrem zaś przemysłu i handlu został Dr. Stefan Ossowski, który był ministrem tego samego działu w r. 1922. Przedstawienie się nowego gabinetu Sejmowi nastąpi w tym tygodniu, Sejm bowiem zbiera się 16. stycznia. Wcześniej już zebrał się Senat w celu narad nad swoim regulaminem. Obrady Senatu odbywały się bardzo poważnie, bez gwałtownych zwalczań się i dyskusji. Stwierdzić trzeba, że to ciało ustawodawcze zupełnie odpowiada swej nazwie, oznaczającej radę ludzi starszych. Co więcej, utworzyła się tam łatwo większość przynajmniej w sprawie regulaminu, złożona z senatorów Chrześć. Związku Jedności narodowej i Klubu Piastowców, Do zgody i pracy nad dobrem Rzeczypospolitej nawoływał posłów p. Prezydent Wojciechowski w sobotę dnia 13. b. m. na wydanej przez siebie wieczerzy.

Sprawy niemiecko-francuskie. Donosiliśmy już w poprzednim numerze, że narady Państw Sprzymierzonych w Paryżu nie doprowadziły do jednolitego działania. Usunęła się Anglja nie dlatego, żeby odrzucała francuski plan działania, lecz że uważała go za przedwczesny i za ostry. Francja i Belgja po stwierdzeniu, że Niemcy zaniedbują odszkodowania, posta-

nowiły zastosować środki karne, a więc zająć bogate i przemysłowe zagłębie Ruhry z wielkiemi miastami. Wojska francuskie i belgijskie od tygodnia już zajmują po kolei miasta w tem zagłębiu naogół w zupełnym porządku. Ludność zachowuje się spokojnie prócz kilku miejscowości, w których przyszło do drobnych demonstracyj. Z wojskami francuskiemi i belgijskiemi są także inżynierowie włoscy, aby współpracować nad podniesieniem wydatności zajętych kopalń. Francja oblicza, że dochody, które dotychczas z Zagłębia pobierało państwo niemieckie, przyniosą sojusznikom 1200 miljonów marek w złocie. Teraz Komisja reparacyjna Państw Sprzymierzonych będzie mogła ocenić sprawność płatniczą Niemiec i udzielić im moratorjum. Pierwotnie zamyślali Niemcy unicestwić dochody z kopalń przez strejk, ale 200000 polskich górników w Zagłębiu Ruhry postanowiło pracować po zajęciu kopalń przez Francuzów. Złość niemiecka okazała się bezsilną i wzywa się już tylko Niemców w zagłębiu okupowanem, żeby na znak protestu przerwali pracę na pół godziny, a na kolejach tylko na 10 minut. Czy ten protest będzie przez wszystkich wykonany, można wątpić. Dowiadujemy się bowiem, że właściciele kopalń, posłyszawszy, iż Francja będzie płacić gotówką za dostarczany węgiel reparacyjny, rozpoczną dostawę tego węgla.

Wobec takich wieści tem większa, że bezsilna, panuje wściekłość w Berlinie. Przedstawiciel Niemiec wyjechał bez zawiadomienia rządu francuskiego z Paryża, ale rząd berliński mimo to nie zrywa całkiem z Francją. Zato niewątpliwie nie bez jego wiedzy urządzono dwie burzliwe demonstracje w Berlinie: mieszczańską i socjalistyczno-komunistyczną. Manifestanci krzyczeli o wojnę z Francją, potem pobili się z komunistami, próbowali demonstrować przeciw poselstwu francuskiemu, w końcu wystąpili przeciw cudzoziemcom i żydom. Rząd niemiecki, potajemnie i wypierając się udziału, pragnie przysporzyć trudności Francji i państwom z nią sprzymierzonym na innych punktach. Rękę niemiecką można więc widzieć w równoczesnych wystąpieniach Litwinów i Węgrów. Litewski zamach Polskę więcej obchodzi.

Sprawa Kłajpedy. Traktat wersalski oderwał od Niemiec dwa niewielkie skrawki kraju, nadmorskie u ujść Wisły i Niemna i stworzył dwa wolne miasta: Gdańsk i Kłajpedę. W Gdańsku nadzorował rządy komisarz angielski, w Kłajpedzie francuski. Kłajpeda miała być wolnym portem Polski i Litwy. Mała atoli republiczka litewska, twór i przyjaciel niemiecki z czasów wielkiej wojny, chciała wyrość na wielkie państwo, choćby kilkomiljonowe, aczkolwiek samych Litwinów niema więcej niż półtora miljona. Chcieli więc i polskiej ziemi wileńskiej, która o nich słyszeć nie chciała, i niemieckiej Kłajpedy, dla której połączenie się z Litwą byłoby upadkiem, bo Litwa jest za małym krajem dla takiego portu jak Kłajpeda, która podnosi się głównie wywozem i przywozem ze wschodniej części Polski. Toteż Polska popierała dążenia Kłajpedy do samodzielności. Wilna Litwini mimo łączenia się z Niemcami i bolszewikami nie dostali, ostrzyli więc zęby na Kłajpedę. Kilka tysięcy ochotników z 2 przebranemi po cywilnemu kompanjami wojska litewskiego ruszyło na Kłajpedę, której broni nieliczna załoga francuska, lecz wnet przybędą okręty wojenne francuskie i angielskie, a wtedy Litwa źle na tem wyjdzie. Toteż rząd litewski wypiera się tego zamachu, twierdząc, że to robią Litwini z okręgu Kłajpedy i organizacja „Żelaznego wilka".

Potwierdzenie udziału niemieckiej ręki w tem przedsięwzięciu litewskiem widać i w tem, że Niemcy donoszą pierwsi o zajęciu Kłajpedy dnia 15 b. m. Teraz może przekonają się państwa zachodnie, jak przyjemny i prawdomówny jest nasz sąsiad litewski, i poczną wierzyć naszym sądom o innych miłych sąsiadach.

Węgry. Również pod wpływem niemieckim poczęły się na granicach Węgier napady band uzbrojonych na sąsiednie okolice Jugosławji i innych państw t. zw. małej ententy. Należą do niej Rumunja Jugosławja i Czechy. Państwa te przedsiębiorą wspólne kroki w Budapeszcie, będą się domagały zastanowienia wszelkich zbrojeń i przygotowań wojennych, oraz rozwiązania organizacyj wojennych na Węgrzech. Gdyby ten krok dyplomatyczny nie poskutkował, nastąpi akcja wojenna.

Widzimy, że Niemcy chciałyby wywołać nową wojnę, aby coś dla siebie utargować, ale sprzymierzeńców wybrali sobie za słabych.

Królestwo palestyńskie. Na zakończenie weselsza nieco wiadomość. Jak wiadomo, Anglja pod wpływem żydów utworzyła dla nich w Palestynie siedzibę i objęła nad nią protektorat czyli opiekę. W tem tylko bieda, że żydzi zamiast w Palestynie wolą siedzieć tam, gdzie dotychczas, a w Palestynie jest Arabów dziesięć razy więcej niż żydów. Może i Anglicy chętnieby się wycofali z tego chybionego przedsięwzięcia, ale nie mają jak. Arabowie chcieli im pomóc i sąsiedniego księcia Zajordanji Emira Abdalana ogłosić królem Palestyny, któryby po swojemu życzliwie traktował żydów. Anglja jednak znowu pod wpływem żydowskim nie zgodziła się na to, lecz obiecuje dać szeroki samorząd i równouprawnienie Żydów i Arabów w Palestynie. Jak to potrafi wykonać i kiedy, zobaczymy, jeśli dożyjemy, dziwi nas tylko, że żydzi mają tak mało zaufania do swoich najbliższych współbraci Arabów i ich życzliwości. Widać, Arabi kochają ich tak jak wszędzie na świecie

Listy.

Hollhrady 30/XII. 1923

WIELMOŻNY PANIE REDAKTORZE!

Już nieraz zabierałem się skreślić parę słów do Was Panie Redaktorze, ale myślałem sobie, że Wy jesteście i wielkim panem i straśnie musicie być uczonym, kiedy „Podhalankę" tak mądrze i uczenie redagujecie, to mojej bazgraniny ani się palcem nie dotkniecie. Czytając jednak ostatni numer „Podhalanki", natrafiłem na taką Waszą prośbę, by wszyscy górale, co się rozeszli po świecie, napisali, jak im się powodzi, co robią. Więc myślę sobie, chociaż ja nie w cudzym świecie, ale w dalszej swej ziemi, na naszem żyznem Podolu, to jednak potrzeba coś o niem napisać bo jest dużo Polaków takich, że lepiej znają grunta nad rzeką Misisipi, niż nasze pszeniczne Podole, a w góracli Kameruńskich dzieckiem będąc tam byli, a o naszych Tatrach starcami będąc, nic nie słyszeli.

Otóż ja rodak z Odrowąża. Nazywam się Jan Kanty Łaś Natułałem ja się po cudzym świecie, bo aż dwa razy byłem za morzem w Ameryce Tamem się napracował dzień i noc to w fabrykach żelaznych to w kopalniach węgla, że aż mi skóra z rąk schodziła, abym se mógł zarobić na lepszy kawałek chleba, a jankesi by mieli pełne kieszenie złota i mieli za co hulać po całym świecie i co pożyczać. Tam jadłem biały chleb z pytlowanej mąki, z mięsem i gazety czytał, a po powrocie do mych ukochanych gór, moskol połownikowy nie bardzo mi chciał iść pod zęby, a o inny bardzo trudno Alem jadł, bo co było robić. Aż pewnego razu przyjechało dwóch Zakopianów ze swymi gaździcami za owsem do naszego domu My jak Pan Bóg przykazał, a i po zwyczaju poczęstowaliśmy ich moskolem połownikowym. Odmówili, bo jak powiedzieli, obawiali się zamulenia żołądka, a to jest okropna choroba to „zamulenie" Przeląkłem się i ja tego zamulenia i więcej połownikowego moskala nie chciałem jeść, ale postanowiłem sobie z duszy innego chleba, białego poszukać, naturalnie nie na jarmarku w Dunajcu, lub na odpuście w Ludzimierzu, co go żydzi wypiekają, ale takiego, żebym ja mógł sam sobie nań zapracować na gruncie.

Postanowił ja sobie, jednem słowem, uprosić ojców o sprzedaż swej gospodarki, a przenieść się gdzieś dalej, na grunta lepsze. Ale gdzie, nie wiedziałem. Ku Sączu nie chciałem, bo bardzo drogo. Aby nie pobłądzić, sprowadziłem se gazetkę z Krakowa, bo wiedziałem, że w Krakowie są najmądrzejsi ludzie, więc i gazety muszą być mądre. I nie omyliłem się. Pewnego razu doczytałem się, że tam het na Podolu koło Bukowiny, co dziś należy do Rumunji leży wioska, a po rusku seło, nad rzeką Seretem nazywająca się Holihrady, W niej ma na sprzedaż p. Br. Tchórzewski, 50-cio morgowa gospodarstwo wraz z budynkami i inwentarzem martwym z obsiewem i to bardzo tanio. Pole bardzo dobre, bo rodzi się na niem pszenica, kukurudza, tytoń, wszystko inne zboże, a nawet i winogrona.

W tem lasu grabowego na opał 7 morgów. Położenie cudne. Tak pisała gazeta Myślę sobie: musi to być prawda, kie tak gazeta pisze, bo przecież Gazeta nigdy nie kłamie. Nie namyślałem ja się długo, ojca pocałował w rękę wyperswadowałem mu, zgodził się choć nie bardzo chętnie z początku, bo stary, a matka się opierała, bo żal im było tych borów co się przed oknami rozciągają i tych olsyn co na łegach rosną i tych smreków co tak pięknie umieją się modlić i tego pola co je swym znojem i łzami uprawiali i wialu, wielu innych rzeczy. Ale jakoś matka pozwoliła wziąć ze skrzyni stówkę na drogę coś tam upiekła i masła dała do tego i pojechaliśmy na to Podole. A było to przy końcu września 1913 r. Zajechaliśmy do Borszczowa koleją, a potem do Korolówki miasteczka maleńkiego, pełnego żydów, jak Wiśnicz, lub Chrzanów i tu dopytaliśmy się już bardzo łatwo, gdzie mieszka p. Br. Tchórzewski. (Był i jest naczelnikiem urzędu poczt. telegr.) A było to rano. P. Br. Tchórzewski najzacniejszy człowiek, jakiebyś nawet drugiego takiego w Ameryce nie znalazł, najpierw ogrzał nakarmił, napoił, a potem, kazał pocztowa konie założyć do wózka i pojechaliśmy do Holihrad pow. Zaleszczyki na oglądnięcie owego gospodarstwa. Na miejscu pokazał, oprowadził wszędzie. Bardzo nam się spodobało wszystko, bo i pole w ładnem położeniu niedaleko od domu, ogrodu owocowego 3 morgi, budynki ładne, prawie nowe, brony, pługi jedno i dwuskibowe, wozy, sieczkarnia kieratowa, młockarnia również, młynek i trier do czyszczenia zboża, młynek kieratowy do mielenia mąki, krup, suszarnia na kukurudzę, spichlerz Jednem słowem, nic nie brakuje.

Powróciliśmy tego dnia jeszcze do Korolówki i zaczęliśmy godzić się z właścicielem. Nie długo trwała ugoda, zwłaszcza że nam się podobało gospodarstwo i to bardzo. Ugodzili i odjechali. Tu w Odrowążu wnet my znaleźli kupców na swoje, sprzedali, a w lutym 1914 roku odjechał ja z matką i ojcem do Holihrad na Podole. Wiosna tu zaraz była. Wzięliśmy się zaraz do orania i siania. Ale zaraz my zmiarkowali, że aby pszeniczny biały chleb jeść, trzeba cięższej pracować nań niż na moskol połownikowy, bo ziemia ciężka, a głęboko trzeba orać. Byłoby jednak wszystko dobrze, gdyby była wojna nie wybuchła. To jak przyszła, a z nią i moskale, to nam nie tylko wszystkie budynki, ale i co było w budynkach i na polu co nie zniszczyli, to zrabowali, a my zostali goli jak święci tureccy. Matka z ojcem położyli się do grobu pośród nie swoich i już nie szumią nad nimi ni smerek, ni jawor, ni wierzba, ni lipa, tylko międzynarodowy grab. Został ja sam z chłopcem siostrzynym ogołocony ze wszystkiego. Nie mógł ja pracować sobie na kawałek

chleba, bo kuie nie dały, za to musiałem robić, kopać okopy strzeleckie moskalom. Stała tu linja bojowa przez 9 miesięcy. A i potem, wojska różne tu przechodziły, a każdo zabierało, co się tylko dało. Ale żadnegom się tak nie bał, jak ukraińców — hajdamaków. Pan Bóg dał jednak cierpliwość i siłę, żem wszystko przezwyciężył i dziś mam już wszystko, całe gospodarstwo odbudowane. Mam dom z gankiem murowany o 4 stancjach, stodołę, stajnie, chlewy, suszarnie czyli po tutejszemu kośnicę na kukurudzę, dwie piwnice sklepione, murowane, wozy, brony, pługi, konie dobre, krowy, cielęta, owce, nawet i kozy, świnie dwie prośne, a 4 mniejsze. Jednem słowem wszystko to, co powinieć mieć gospodarz. To wszystko najpierw zawdzięczam Bogu, że pracy mej błogosławił i mej żonie gospodarnej, z jaką się ożeniłem już tu po wojnie. Ale, pewnie Wielmożnego Pana Redaktora znudziłem tą pisaniną. Już kończę. Jeżeli jednak Wielmożny Pan Redaktor jest ciekawy, jak tu ludzie żyją, co jedzą, jak chodzą ubrani, jak obchodzą wesela, chrzciny, święta np. „Boże Narodzenie" i t. p. to znowu napiszę. Tymczasem kończąc zasyłamy Wam Wielmożny Panie Redaktorze, ze serca pozdrowienie i życzenia szczęśliwego „Nowego Roku". Oby Pan Jezus Nowo narodzony dał Wam zdrowie i siłę, byście mogli długo, długo jeszcze oświecać, nauczać nasze Podhale, a „Podhalanka" by nie w tysiącach, ale w setkach tysięcy rozchodziła się po całej Polsce i za morzami.

Cześć! *Jan Kanty Laś* z rodziną poczta i pow. Zaleszczyki Wschodnia Małopolska.

P. S. Wielmożny Panie! Wielkie święto byłoby dla nas, gdyby tak WPan w czasie wakacyj raczył nas odwiedzić tutaj na Podolu. Jesteśmy sami w całkiem ruskiej wiosce, ale nam dobrze między nimi. Lud dobry, spokojny, i nie taki harny jak u nas na Podhalu. Jeżeli to jest możebnem, bardzo prosimy zagościć do nas ale na całe wakacje, a stąd można robić wycieczki po całej okolicy. Cześć! *Łasiowie.*

Od Redakcji. Wielką przyjemność sprawił Pan Redakcji swym listem, prosimy o dalsze. Pański hart woli może być wzorem dla innych, za zaproszenie na wakacje bardzo dziękujemy może skorzystamy. Życzymy dalszego powodzenia i pozdrawiamy serdecznie całą osadę. Redakcja

KRONIKA

Kalendarz Kółek Rolniczych na rok 1923 Jestto spora książka, ozdobiona licznemi dobranemi ilustracjami, ułożona wcale udatnie. Po części ściśle kalendarzowej idą artykuły o sprawach aktualnych polskich, potem rolniczych.— pisane te artykuły przez ludzi znających wieś polską i lud nasz doskonale, a przy tem posiadających fachową specjalność rolniczą. Od najwyższej organizacji w izbach rolniczych mamy cały przegląd, jak dziś rolnictwo rozwinięte i jakie jego dalsze drogi. Treść uozmaicają piękne wyjątki powieściowe. Na końcu gruby dział ogłoszeniowy. Kalendarz ten winien się znaleźć w domu każdego rolnika, gdyż może się z niego wiele nauczyć i wieczorami zimowemi mile czas spędzić. Zamawiać można: Kraków, plac Szczepański Nr. 8 w Małopolskiem Tow. rolniczem.

Egzamina prywatne odbędą się w gimnazjum nowotarskiem w dniu 22 stycznia, wstępna zaś do kl. I—VIII. dnia 30 stycznia br. od godziny 8 rano. Zgłaszać się należy najpóźniej dzień przed egzaminem i uiścić przepisane opłaty.

Tygodnik „Gazeta Rzemieślnicza" (Warszawa Miodowa 14). bardzo dobre i polecenia godne pismo dla wszystkich interesujących się rękodziełem, podaje list z Francji napisany przez rzemieślnika, który tamże udał się na roboty, a którego treść podajemy ze względu na aktualność dla naszego Podhala.

Pisze on, że Niemcy całą północną Francję wprost zrównali z ziemią. Niema ani fabryk ani domów. Odbudowę prowadzi rząd francuski bardzo energicznie, ale jeszcze ani czwartej części nie odbudowano.

Odbudową zajmują się przeważnie wielkie przedsiębiorstwa, które stawiają całe wsie naraz, a że nawet ziemia jest wszędzie poryta, zrujnowana, pełna odłamków żelaza, przeto poza wszystkimi rzemieślnikami są bardzo pożądani i zwykli niewykwalifikowani robotnicy. Z Polaków najwięcej spotyka się stolarzy, cieśli i zwykłych robotników, jednak brak języka francuskiego bardzo im utrudnia wszelką skomplikowaną robotę przy warsztatach. Stolarz i cieśla zarabia przeciętnie na godzinę od 2. fr. 50 cent. do 4 fr. zaś robotnik zwykły od 1 fr. 80. cent. do 2 fr. także za godzinę. Utrzymanie dzienne wynosi 7 do 10 fr. dziennie, jeżeli się stołuje w t. zw. cantinach utrzymywanych przeważnie przez Włochów. Jeżeli się gotuje samemu można zaoszczędzić 2 do 3 fr. dziennie. Chleb jest tylko pszenny 1 fr. 15 cent. za kilogram, wołowina 6 do 7, wieprzowina 8 do 10 słonina świeża 10 fr. stara solona 6 fr. wszystko za 1 kilogram. Mieszkań brak, więc mieszka się w barakach, które jednak w zimie są bardzo niedogodne, chociaż niema tam takich mrozów jak u nas. Na ciepłą porę roku baraki są dobre.

Straszna zbrodnia. W Spytkowicach koło Chabówki dokonał 7. stycznia 18 letni chłopak strasznej zbrodni na dziewczynie dusząc ją, a następnie porzucając w rzece. Koło zamordowanej znaleziono kartkę z oświadczeniem, iż ginie dobrowolnie. Zbrodniarza ujęto szybko. Okazało się, że ową kartkę on podrzucił, by zmylić ślady zbrodni.

Powodem zbrodni są następstwa miłości nied-

zwolonej, której rezultat w najbliższym czasie miał się uwidocznić. Nadto dokonano dwóch wielkich kradzieży połączonych z włamaniem. Dotąd sprawców nie przychwycono.

Nauczycielstwo 5 klasowej szkoły powszechnej w Czarnym Dunajcu żegnając W. P. Łukasza Kulczyckiego, który został przeniesiony z Cz. Dunajca na posadę sędziego w Krościenku, składa Mu wyrazy uznania za godnie pojmowaną służbę, jaką spełnił na stanowisku przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej w Czarnym Dunajcu. Acz wkrótkim czasie, dokonał wiele dla dobra miejscowej szkoły i oświaty w ogólności Za tę ofiarną publiczną pracę, pełną zrozumienia potrzeby współdziałania z nauczycielstwem celem utrwalenia powagi szkoły, tego koniecznego czynnika kultury, składamy Mu serdeczną podziękę i najlepsze życzenia na nowej placówce.

Za grono nauczycielskie
Stanisław Kucharski.

Do wszystkich Zarządów Kółek Rolniczych w Powiecie Nowy Targ! Okręgowe Tow. Rolnicze w Nowym Targu tą drogą podaje do wiadomości, że Kółka Rolnicze, któreby chciały dla swych członków urządzić kursa lub odczyty z zakresu hodowli bydła lub rolnictwa, zechcą zgłosić się do Okręgowego Tow. Rolniczego w Nowym Targu, podając z jakiego zakresu ma się kurs lub odczyt odbyć. Zarząd Kółka roln. w razie uchwalenia odbycia kursu lub odczytu musi dostarczyć furmanki po prelegenta, bądź to do najbliższej stacji kolejowej, bądź też do Nowego Targu. O bliższe wyjaśnienia należy się zwracać do Okręgowego Tow. Rol. w N. Targu przy sp. Podhale.

Okrg. Tow. Rolnicze w Nowym Targu.

Do szeregu „Budzicieli Podhala“ przez zjednanie czytelników „Gazety Podhalańskiej“ przybywają: Profesor Ludwik Stopka i Dr. Stanisław Kipta z Cz. Dunajca.

Kronika żałobna. W dniu 16. bm. zmarł śp. Ignacy Paśś, nauczyciel szkoły św. Elzbiety w Chyżnem na Orawie. Urodzony w 1879 roku w Jabłonce na Orawie, po ukończeniu seminarjum nauczycielskiego w Podegrodziu na Spiszu rozpoczął pracę pedagogiczną między swoimi — w Piekielniku orawskim. Za zierucha wojenna osadziła śp Ignacego Paśia w Lapujtő na Węgrzech. Na wieść o powrocie części polskiej Orawy do Macierzy, rzuca dobrą posadę i po wielu trudnościach wraca na ukochane przez się Podhale wraca, by sam jako Polak krzewić między swymi ducha polskiego. W pracy tej mimo wzmagającej się choroby serca nie ustawał, wytrwał w niej do końca a przedwczesna śmierć nie dozwoliła mu dożyć jej owoców. — Cichy. a sumienny pracownik, nieskazitelny charakter zaskarbił sobie uznanie władz, przyjaźń kolegów, miłość młodzieży i wdzięczność uświadomionych współobywateli.

Cześć Jego pamięci!

Kradzieże. Tak w Nowym Targu, jak w okolicy szerzy się coraz więcej plaga kradzieży. Przed niedawnym czasem skradziono w gimnazjum nowotarskiem 2 kurtki: uczniowi i pomocnikowi tercjana. Sprawca wśliznął się z ulicy, upatrzywszy sobie odpowiednią porę. Teraz znowu okradł złodziej znanego reemigranta z Ameryki p. Różańskiego, zabierając podczas jego nieobecności z mieszkania kilka ubrań i bieliznę. Złodziejaszek omal nie wpadł w ręce sprawiedliwości, gdyż przytrzymał go pewien obywatel nowotarski, lecz puścił, skoro posłyszał, że uciekł ze służby i zabrał swoje ubranie, udając się do swego stryja. Obywatel ów nie był zbyt przezorny. Plaga ta nie ustanie, jeżeli starań policji państwowej nie poprze cała ludność, dopomagając w wykrywaniu i ujmowaniu złoczyńców. Narzekania same nic nie pomogą. —

Straszna katastrofa w kopalni. Dnia 10 stycznia straciło życie 43 górników, przeważnie polskich, w kopalni Abwehr w Mikulczycach na niemieckiem Górnym Śląsku. Skutkiem wybuchu zbiornika benzynowego lokomotywy, nastąpił pożar kopalni, a górnicy zaskoczeni nie zdołali się prócz 2 wyratować. Winę ponosi niemiecki zarząd tej kopalni, który na pokładzie palącym się nie wybudował wyjść ratunkowych. Nawet zwłok ofiar nie zdołano wydobyć. Rozpacz ich rodzin jest ogromna, a sama katastrofa jest jedną z największych w ostatnich czasach.

Na jarmarku w Czarnym Dunajcu dnia 15/1. ceny bydła i nierogacizny utrzymywały się mniej więcej te same, jakie płacono zeszłego tygodnia na targu w Nowym Targu. Tendencja zniżkowa. Masło płacono za 1. kilogram 7000 marek, jaja po 140 marek za sztukę.

W Nowym Targu płaci się w jatce za 1 klg. mięsa krowiego lub wołowego 4.000, wieprzowiny 5.000, słoniny 7.000, smalec 10.000

Ceny płodów rolniczych za 100 klg w ładunkach wagonowych loco Poznań lub Warszawa: żyto 60 do 71.000, pszenica 85—88.000, jęczmień browar. 50—52.000, owies 53—55.000, mąka żytnia 70% 102—108 000, pszenna 65% 125—130000, otręby żytnie 39, pszenne 39.000, słoma żytnia luźna 16—18, prasowana 22—23.000

Dnia 17/1. płaciła P. K. K. P. dolary 25.500, kor. czeskie 720, franki franc. 1735, marki niem. 1 50 Złoty polski w pożyczce złotej 2.300. Marka polska w Zurychu 0 02¼

Izaak Wasserlau z Tymbarku ur. 1902 r. zgubił kartę powołania, która się unieważnia.

Jędrzej Szewczyk z Pyzówki ur. 1899 r. zgubił kartę odroczenia, którą się unieważnia.

Herman Indich z Nowego Targu ur. 1899 r. zgubił dokumenta wojskowe, które się unieważnia.

L. 41/23.

Ogłoszenie!

Gmina miasta Nowego Targu

poszukuje inwalidę do prowadzenia przemysłu gospodnio-szynkarskiego, tj. koncesji na wyszynk napojów spirytusowych, piwa, miodu, tudzież podawanie potraw w budynku miejskim należącym do browaru.

Oferty należy składać do dnia 30. stycznia b. r. do godziny 10. przed południem w biurze Magistratu.

Reflektanci bliższe warunki oddania mogą przejrzeć w biurze Magistratu w godzinach urzędowych, a to począwszy od dnia 20 stycznia 1923 r.

Przy złożeniu oferty należy dołączyć wadjum w wysokości 500.000 marek.

Nowy Targ, 4. stycznia 1923.

Burmistrz:
Dworski

Dlaczego należy kupować Państwową Złotą Pożyczkę?

Każdy nabywca Pożyczki będzie miał:

1) pewność, że otrzyma swoje pieniądze z powrotem, bo rząd gwarantuje spłatę obligacji całym posiadanym zapasem złota i walut zagranicznych.

2) zysk, bo otrzyma dolary albo franki podług kursu, a teraz za obligację płaci niżej kursu,

3) procent: 8 proc. rocznie z czego połowa jest płatna w dolarach albo we frankach,

4) zabezpieczenie swego majątku, bo kto straci na części markowej pożyczki, ten zyska na części złotowej, a jeżeli marka się podniesie, to zyska na części markowej.

5) poczucie spełnionego obowiązku wobec własnego państwa, które znajduje się teraz w potrzebie.

Wobec tego nabycie Państwowej Pożyczki Złotej jest doskonałym interesem.

Spieszcie więc i kupujcie Złotą pożyczkę!

Złotą Pożyczkę nabyć można we wszystkich Oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, oddziałach Pocztowej Kasy Oszczędności, Kasach Skarbowych Urzędach Pocztowych i Bankach.

Redakcja: Dyrekcja Spółki Wydawniczej. Drukarnia I. Sorka w Nowym Targu.